OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS
NIEDZIELNY ILUSTROWANY

Śledzênie i chwytanie zbrodniarzy

Patrz str. 3.

ROK VI. | ŁODZ, NIEDZIELA, 18 LISTOPADA 1928 R. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 323

Łaniucha-psychiczna zagadka.
Psychjatrzy twierdzą, że zbrodniarz jest typem zdegenerowanym fizycznie.—Nienawiść i żądza zysku, jako połączone motory zbrodni.—Oko w oko z ofiarą przy wódce.

Przed dwoma dniami cytowaliśmy na łamach „Expressu“ opinje wybitnych prawników i kryminologów, którzy jednomyślnie dali wyraz swemu przekonaniu, że Łaniucha jest typem nieprzeciętnego zbrodniarza, za czyny swoje wprawdzie odpowiedzialnego, niemniej jednak tak wyrafinowanego, że mimowoli staje się ciężką do rozwiązania zagadką psychologiczną.

W dniu dzisiejszym przedstawiciel „Expressu“ odwiedził jednego z wybitnych łódzkich lekarzy-psychjatrów, któ ry w dłuższej rozmowie w sposób niezwykle ciekawy sprecyzował swój pogląd na psychikę Łaniuchy.

— Moim zdaniem—rozpoczyna swe wywody nasz rozmówca — Łaniucha jest przestępcą wybitnie wyrafinowanym. Wskazuje na to jego ściśle obliczony, nawet w szczegółach plan morderstwa. Premedytacja naiwna, ale zato zimna i konsekwentna. Muszę przyznać, że tego rodzaju typy spotyka się rzadko. Że jest on typem niecodziennym, dowodzą również jego zeznania, nad któremi, trudno przejść do porządku dziennego laikowi.

Ciekawą jest przedewszystkiem motywacja zbrodni. Łaniucha oświadczył bowiem, że dokonał morderstwa, aby zdobyć pieniądze na leczenie się. Już ten choćby motyw jest niecodziennym. Jest możliwe, że to właśnie cierpienie stało się ćwiekiem w jego psychice. Mojem zdaniem ten motyw zasługuje z tego względu na podkreślenie, że istotnie mógł on stanowić spirytus movens zbrodni.

— Jaki jest pogląd pana doktora na poczytalność Łaniuchy?

— O niepoczytalności, według dotychczasowego śledztwa, nie może być mowy. Wszelkie zastrzeżenia w tym kierunku i domysły w sprawie jego ewentualnej niepoczytalności stawia pod znakiem zapytania premedytacja, z jaką dokonał on swojego krwawego czynu. Wprawdzie motywy zbrodni są niezwykłe, jednak nie wykluczają one zupełnej poczytalności mordercy.

— Czy Łaniucha jest urodzonym zbrodniarzem?

— Trudno mi na to odpowiedzieć w tej chwili konkretnie. Zaznaczyć jednak muszę, że w t. zw. urodzonych zbrodniarzy coraz mniej obecnie wierzymy. Może być tu natomiast mowa o jakiemś psychopatycznem obciążeniu. W tym wypadku trzebaby jednak dokładnie poznać biografję przestępcy i jego warunki rodzinne.

— Czy w praktyce swojej spotkał się już pan doktór z podobnemi typami?

— Typy tego rodzaju trafiają się dość rzadko. W całej sprawie uderzyły mnie, jako lekarza i psychologa, przedewszystkiem dwa momenty. 1) szatański plan i 2) jego wykonanie. To drugie tłomaczę jedynie przypadkiem i zbiegiem okoliczności. Łaniucha, jak już wspomniałem, oświadczył, że dokonał mordu poto żeby się leczyć. Jest bardzo prawdopodobne, że właśnie ta jego impotencja wpłynęła na pewnego rodzaju chwilowe zaburzenie psychiczne, dzięki któremu Łaniucha doszedł do przekonania, że cel uświęca środki. Nie może to jednak wpływać na stan poczytalności.

***

W Związku z opinją powyższą pozwalamy sobie zacytować opinję jeszcze jednego lekarza psychjatry. Lekarz ten stwierdza, że aczkolwiek zna przestępcę tylko z fotografji, która może być źle utrafiona, jednak pewne rysy charakterystyczne wskazywałyby na to, że ŁANIUCHA JEST TYPEM FIZYCZNEGO DEGENERATA.. Co się rzuca w oczy w jego fizjonomji to wydłużony nos i nieco odstające uszy, charakterystyczne dla

TYPU LOMBROSOWSKIEGO.

Lekarz ów stwierdza, że należałoby zbadać jeszcze uzębienie i układ szczęk mordercy.

Wogóle, zresztą, jest rzecza nie do wiary, aby człowiek nie zdegenerowany mógł popełnić morderstwo w ten sposób jak to uczynił Łaniucha.

Już dzisiejsze pisma poranne podały niezwykle cyniczny przebieg jego oświadczeń. Dziś, kiedy siedzi on już za kratkami, kiedy miał oczywiście możność przemyśleć wszystko to, co uczynił, ani nawet na chwilę nie żałuje swego czynu. Odwrotnie, jakgdyby chwalił się nim, jakgdyby był z niego dumny.

Łaniucha mówi najzupełniej chłodno, że gdyby mógł zdobyć kasę, gdzie mieściło się 150 tysięcy zł. byłby

ZAMORDOWAŁ JESZCZE KILKORO LUDZI

bez mrugnięcia okiem. Chwilami usiłuje on nadać zeznaniom swym nieco inne zabarwienie i powiada, że ś. p. Tyszerową

ZAMORDOWAĆ MIAŁ z NIENAWIŚCI

za to że odmówiła mu pracy, a przyjęła innego chłopca do lakierowania. Ale w krótkim czasie powracają refleksje zysku i ta ŻĄDZA ZYSKU MOŻE BYĆ UWAŻANA ZA MOTOR JEGO ZBRODNICZEJ DZIAŁALNOŚCI.

Szczytem perfidji jest po dokonaniu dwóch morderstw rabunkowych pójść z zamierzoną

TRZECIĄ OFIARĄ DO RESTAURACJI

Łaniucha siedział twarz w twarz, oko w oko ze ś. p. Borowską i pił z nią razem wódkę, myśląc o tem że za kilkanaście minut uderzył ją siekierą po głowie i porzuci w rowie przydrożnym.

Takie zezwierzęcenie rzadko notowane jest w kronice kryminalnej, a na samą myśl o niem człowiek sie wzdryga....

W restauracji przed morderstwem.

W piątkowym numerze „Expressu“ ukazała się wzmianka p. t. „Wizyta w knajpie“. W zmiance tej, opierając się na rezultacie sekcji, która w żołądku ś. p. Borowskiej stwierdziła obecność sałatki, wyraziliśmy przypuszczenie, że tragicznie zamordowana przed udaniem się z Łaniuchą na ulicę Tatrzańską, musiała być w jakiejś restauracji. Wczoraj dopiero przypuszczenia nasze zostały potwierdzone przez fakt, iż Łaniucha przyznał się, że przed zamordowaniem swej ostatniej ofiary udał się wraz z nią do restauracji przy ul. Rokicińskiej.

Szofer chciał zastrzelić swego przełożonego.

Katowice, 17 listopada.

Naczelnik wydziału robót publicznych w śląskim urzędzie wojewódzkim p. inż. Zawadzki skarcił w biurze szofera wojewody Rysia za jakieś przewinienie.

Szofer uczuł się mocno dotknięty napomnieniem i postanowił się zemścić. W tym celu udał się do mieszkania naczelnika i w chwili, gdy mu inż. Zawadzki sam otworzył drzwi, dobył rewolweru i pociągnął za cyngiel. Na szczęście rewolwer nie wypalił.

Rysia, po przeprowadzeniu dochodzeń wstępnych, umieszczono w zakładzie dla obłąkanych w Rybniku, ponieważ zachodzi podejrzenie, że Ryś jest chory umysłowo.

Wiedza lekarska, czy kunszt miłości?
Stara żona ściga męża tysiącem oszczerczych okólników.

Bytom, 18 listopada.

Głośny skandal towarzyski we Wrocławiu, którego bohaterem jest znany lekarz chorób kobiecych dr. Berens, jest obecnie przedmiotem żywej dyskusji w kołach wrocławskich.

Przeciwko Berensowi wniosła o 10 lat starsza żona jego skargę rozwodową, równocześnie zaś rozesłała do tysiąca osób, zajmujących poważne stanowiska społeczne we Wrocławiu, pisany na maszynie okólnik, zawierający niebywałe inwektywy i odsłaniający szczegóły życia męża-lekarza.

Według tego okólnika, każda pacjentka musiała być jednocześnie jego kochanką, a rozległa jego praktyka lekarska nie jest dowodem wiedzy lekarskiej, lecz znajomości kunsztu miłości.

Sprawa powyższa ze względu na szereg nazwisk w nią wmieszanych, a wymienionych w okólniku, budzi niezwykłą sensację.

Antypolskie występy studentów litewskich
z powodu awantur ukraińskich we Lwowie.

Kowno, 18 listopada.

Były minister spraw zagranicznych dr. Puryckis, który jest członkiem towarzystwa litewsko - ukraińskiego w Kownie, wygłosił na zgromadzeniu studentów mowę na temat zajść lwowskich i między innemi powiedział, że Lwów i Wilno wkrótce „odzyskają wolność“.

Po referacie Puryckisa studenci uchwalili prowokacyjną rezolucję w sprawie zajść lwowskich, a student Dagliis oświadczył, że młodzież litewska nie pozwoli, aby Polacy byli dopuszczeni do bałtyckiego związku studentów. Delegacja studentów na kongres studentów bałtyckich, który odbędzie się w Rydze, otrzymała polecenie, aby protestowała przeciw przyjęciu Polaków do tego związku.

Węgry
krajem najliczniejszych rozwodów.

Budapeszt, 18 listopada.

W senacie wystąpiono z interpretacją z powodu zbyt wielkiej ilości rozwodów na Węgrzech. Na podstawie danych statystycznych stwierdzono, że po Ameryce największa ilość rozwodów zdarza się na Węgrzech. Podczas, gdy w Anglji na 1000 małżeństw jest 29 rozwodów, na Węgrzech na 1000 małżeństw wypada 152 rozwody. Interpelacja proponuje rewizję prawnej ustawy małżeńskiej.

Chłopi ukraińscy
sabotują instytucje sowieckie.

Moskwa, 18 listopada.

Akcja włościaństwa przeciwko rządowi sowieckiemu znowu zaostrzyła się w okręgu Szachty. Spalono tam wielki młyn. W okolicy Kijowa zniszczona została przez pożar cegielnia i kilka magazynów ze zbożem oraz cały szereg gmachów gospodarczych komunistycznej kooperatywy.

„Parki miłosne” w Hollywood

Kto z kim, kiedy, gdzie i jak długo?

Serce Chaplina—po bo'esnym zawodzie miłosnym—znów zm'ękło

W Hollywood mówi się w tej chwili wiele o **Normie Talmadge**, którą na każdym kroku spotykają z **Gilbertem Rolandem.** Zdają się być bardzo zakochani, a gdy przychodzi do nakręcenia scen miłosnych, reżyser nie potrzebuje ich bynajmniej zachęcać do przejmowania się sytuacją. Ale Norma jest **żoną jednego z potentatów filmowych, Józefa Schencka.** Czy rozwiodą się? Czy Norma opuści ekran? Co uczyni Gilbert Roland? Te pytania pasjonują całą armję amerykańskich wielbicieli obojga artystów. Interesują się też jeszcze **Dolores del Rio i Edwinem Carewe.** Dolores rozwiodła się z mężem i z mistrzem swym, oraz z 40-stu kuframi popłynęła do Europy, zaś opuszczona małżonka pana Carewe pociesza się w dancingach z **Jerry Miley.** Więcej jest w Hollywood rozbitych ognisk domowych, niż rozbitych serc. W roku zeszłym miłość Trystana i Izoldy ekranu —**Johna Gilberta i Grety Garbo — dosięgła tych wyżyn, na których przechodzi już ona w przyjaźń. Chodzą razem tańczyć, grają w tenisa, lubią wspólnie pracować.** Ale pobrać się? Nie! Greta zbyt ceni swoją karjerę artystyczną.

A cóż porabia **Charlie Chaplin?** Miłość nie była dlań bardzo łaskawa, nie dała mu nic prócz siwych włosów i alimentów. Po rozwodzie z Litą Grey, Charlie bardzo sceptycznie zaczął się zapatrywać na kobiety. — Nie mogę się więcej żenić — oznajmił — **został mi już tylko jeden miljon!** Lecz oto spotyka **Ruth Taylor.** Ruth jest młoda i dowcipna, pełna wdzięku. I serce Charliego mięknie.. W pewnym momencie sytuacja zaczyna się komplikować przez zainteresowanie się Charliego ognistą **Lupe Valez.** Lecz zdystansował go czarny rywal, **Al. Jolson.** Nie na długo. Bo Lupe Valez nie traktuje zbyt serjo swych spraw miłosnych, więcej w nich żartu, zabawy, flirtu niż tragedji, złamanych serc i zerwanych kontraktów.

Zato gdy kocha **Barrymore** — miłość staje się odrazu dramatem. John zadurzył się **w Dolores Costello,** zaś papa Costello oburzył się temi zalotami i opuścił raptownie domowe ognisko, przy którem grzał się wygodnie przez dwadzieścia pięć lat. Lecz oto konkury Hamleta zasugerowały mu chęć odegrania Króla Leara. Mama Costello oczywiście trzymała stronę zakochanych i rozwiodła się ze swym gwałtownym małżonkiem.

Zaledwie Lili Damita odpakowała swe kufry w Hollywood, a już do drzwi jej pukał **Harry d'Arrast,** zaofiarowując jej, jako swej rodaczce, usługi tłumacza. Niebezpieczna to propozycja, wszak w ten sposób próbował zdobywać **Glorję Swanson** margrabia **de la Falaise.** Pan d' Arrast bawił się doskonale, oprowadzając po Hollywood pięknooką Lily. Lecz krążą pogłoski, że pewien książe francuski płynie już do Kalifornji, by przypomnieć Lily dawną przyjaźń. Miejmy więc nadzieję, że dojdzie do pojedynku.

Co zaś do reszty, to każdy numer amerykańskich pism filmowych przynosi coraz to inne wiadomości. Prawda, że w Hollywood nie można się kilkakrotnie pokazać razem na dancingu, czy golfie, by nie stać się przedmiotem komentarzy i plotek. Lecz prawdą jest także, iż gwiazdy ekranu są niezmiernie zmienne.

Uczucia ich są gorące, lecz niestałe. I dlatego najaktualniejsza wiadomość o ognistej miłości tego czy innego bohatera filmu do tej czy innej bohaterki staje się w krótkim czasie nieaktualną, ustępując miejsca innej, bardziej sensacyjnej. I dlatego, jeśli się dowiemy w przyszłym miesiącu, że John Gilbert, zakochał się w Marie Dressler, lub że Dolores del Rio uciekła z hinduskim maharadżą — nie dziwmy się. Wszak to biją te same serca — tylko w innych kierunkach.

Wrażenia wypadającego z samolotu.

W chwili takiej rodzi się miłość ku maszynie, droższej nad kochankę, skarby i zaszczyty

W ostatnich dniach wiele sensacji wywołał fakt „zgubienia“ pasażerki przez pilota, lecącego ponad Alpami. Przypomnieć wobec tego należy, że nie jest to bynajmniej pierwszy tego rodzaju wypadek. Przeciwnie, fakty „zgubienia“ pasażera notują kroniki prawie wszystkich państw, między innemi również polskie. Przyczyną tego rodzaju katastrof, to tak zw. „dziury powietrzne“, w które wpada samolot. Jeżeli przytem pasażer się nie przywiązał to zdarzyć się może, iż zostanie wyrzucony z samolotu. Jakich wrażeń doznaje pasażer w chwili „wylatywania“ z samolotu można sądzić z opowiadania jednego z lepszych pilotów polskich tak opisującego wypadek, który o mało nie skończył się dlań tragicznie:

„Było to w 1920 roku. Po kilkugodzinnym locie zawisłem na wysokości 3000 metrów ponad Poznaniem. W świetle południowego słońca błyszczały dachy domów, jeziora okoliczne i gdzieniegdzie białe wydmy piaszczyste. Wyłączywszy motor, planowałem w kierunku lotniska w Ławicy. Na wysokości jakich 800 metrów przelatywałem nad jeziorem i przytykającemi do niego ławicami piasku. Spodziewałem się, że maszyną zacznie „ciskać“, gdyż w takich miejscach w południe z reguły powstają prądy wstępujące i zstępujące, któremi samolot ciskany jest raz w górę to znów „przepada“ ku dołowi. Rzeczywistość przewyższyła moje oczekiwanie. Nagle ciężki mój „Rumpler“ wali się w dół jakby z podciętemi skrzydłami, a ja zwisam na pasie kurczowo, trzymając się rękami koła sterownicy. W momencie zmurszały widać pas pęka,, samolot ucieka mi z pod nóg, tak że całym ciałem zawisam w powietrzu jedynie całym wysiłkiem rąk, trzymając się steru. Z tej opresji wybawił mię wstępujący prąd, który w następstwie „cisnął“ maszynę w górę, a mnie wyniósł z powrotem w siedzenie. Zrezygnowawszy z obsługiwania steru bocznego, podsunąłem stopy pod orczyk sterowniczy i tak wytrwałem przez dobrą chwilę na maszynie, która formalnie przewalała się w powietrzu, grożąc ustawicznie „pójściem w śmiercionośny korkociąg“.

Dopiero po przeleceniu jeziora wszedłem w nieco spokojniejszy okręg i dociągnąwszy do lotniska, wylądowałem spocony walką.

Wypadek ten przyczynił się do wzmożenia mej miłości ku lotnictwu. W momencie bowiem gdy samolot uciekał mi z pod nóg poznałem, iż droższym mi on jest od wszystkich kochanek na ziemi, od majątku i zaszczytów. Nie zamieniłbym go za najpiękniejszą dziewczynę, za wszystkie skarby Forda, ani za berło królewskie. Dziwna rzecz, ale w chwili gdym tylko luźnie złączony był z samolotem, nie czułem strachu przed otchłanią ziejącą podemną, natomiast z kryształową jasnością zdawałem sobie sprawę, że treść mego życia w zupełności złączona jest z maszyną. Słysząc lub czytając o pasażerach „zgubionych“ po drodze, żałuję ich nie z tego względu, iż ponieśli śmierć, ale ponieważ przeżyli straszliwy moment rozłączenia się z niosącemi ich skrzydłami.

Monarchista

mężem zaufania Stalina.

Rosyjskie pisma emigracyjne donoszą iż z Rosji sowieckiej przybył do Paryża Borys Bażanow, były uczestnik przeciw sowieckiego „białego“ ruchu zbrojnego po spędzeniu w Rosji kilku lat pełnych niezwykłych przygód.

Przed 6 laty wyjechał Bażanow do Rosji, jako wysłannik tajnej organizacji monarchistycznej, która poleciła mu wydostanie pewnych dokumentów, które stanowiły wówczas tajemnicę rządu sowieckiego. Dla spełnienia tego zadania wstąpił Bażanow pod przybranem nazwiskiem do partji komunistycznej w której osiągnął w krótkim czasie wybitne stanowiska.

Podczas sporu pomiędzy Stalinem a Trockim wystąpił Bażanow po stronie Stalina i zyskał jego zaufanie tak dalece iż otrzymał nominacje na stanowisko sekretarza w biurze organizacyjnem komitetu centralnego sowieckiej partji komunistycznej.

Na stanowisku tem był Bażanow najbliższym pomocnikiem znanego komunisty Mołotowa. Mołotow zapoznał Bażanowa ze Stalinem, który zaproponował mu stanowisko sekretarza biura politycznego partji, które stanowi właściwy rząd Rosji sowieckiej.

W ciągu pół roku sprawował Bażanow obowiązki sekretarza tego biura następnie, uzyskując urlop zagraniczny wyjechał do Paryża, gdzie zdał swym zwierzchnikom z organizacji monarchistycznej raport o wykonanem poleceniu.

Wrażenia Bażanowa z pobytu w Rosji drukowane będą przez paryskie rosyjskie pismo „Wozrożdenje“ pod tytułem: „Pamiętniki byłego pomocnika Stalina“.

Złodz'ej

w czasie operacji chirurgicznych „operował“ cudze kieszenie

Hiszpan Roman Guerreiro uchodził za studenta medycyny, uczęszczał na wykłady i dostawał się do sal operacyjnych w różnych szpitalach i w czasie, gdy chirurdzy dokonywali zabiegów operacyjnych, on „operował“ kieszenie.

Widocznie „operacje“ były pomyślne, ponieważ Hiszpan zdołał w ten sposób ukraść kwotę około 23.000 franków.

Ten specjalista „operator“ z czasem przekształcił się w „szczura hotelowego“ i przy tej sposobności przytrzymała go policja.

Droga do dobrobytu

Należy stworzyć specjalny urząd, któryby obserwował wahania między produkcją i zbytem

W Europie przyjmuje się powszechnie, że amerykanie znają doskonale drogę, wiodącą do dobrobytu, ba, że wcale nie potrzebują nią kroczyć, bo są u jej celu. To też nie bez zdziwienia bierze się do ręki obszerną książkę, w której zagadnienie to jest z całą powagą omawiane. A omawiane jest w sposób typowo amerykański...

Profesor ekonomiji społecznej i doświadczony kupiec są autorami książki: „The Road to Pleuty“, by William Forste: and Wadill Catahings (nakładem Houbhten Miffin Company w Nowym Jorku).

Nie chodziło w tej książce o dobrobyt jednostek, a raczej o dobrobyt ogółu, społeczeństwa, narodu, państwa.

Książka ujmuje to zagadnienie w wielce oryginalnej formie. Oto w amerykańskim pociągu pośpiesznym siedzą trzej „burżuje“ i rozmawiają o ogólnem położeniu, wszystko malują w różowych barwach.

Ameryka jest bogata, handel kwitnie, dobrobyt rośnie; byłoby wszystko jeszcze lepiej, gdyby... robotnicy chcieli więcej pracować. Na jednej ze stacyj widzą wprawdzie ponure zebranie bezrobotnych, którym głód patrzy z oczu, ale uspakajają się kilkoma frazesami.

Gdy ci trzej z pociągu wysiedli reszta pasażerów daje wyraz swemu wzburzeniu. Ale również i swemu zatroskaniu, gdyż w życiu gospodarczem Ameryki coraz bardziej uwidaczniać się poczyna depresja...

Ci trzej podróżni, którzy teraz rozmawiają, to: profesor ekonomji społecznej, deputowany parlamentu i kupiec towarów jedwabnych.

Co jest treścią rozmowy? Oto główne jej zagadnienia.

Jak — zapytują — powstaje nagminna zaraza bezrobocia w społeczeństwie, w którym istnieje tak olbrzymie zapotrzebowanie towarów i jest taki nadmiar surowca do ich wyprodukowania? Jakże możliwe jest zahamowanie zbytu, gdy masy potrzebują towarów? Bezrobotni potrzebują pożywienia, mieszkań, odzieży; nie mogą tego nabyć; to też zbyt odzieży, środków żywności, materjałów budowlanych staje się mniejszy, i nowe masy robotników stają się bezrobotne.

To nieszczęsne koło powtarza się stale tam, gdzie występuje zahamowanie zbytu towarów. Póki każdy ma pracę i póki robotnik otrzymuje dobre płace, umożliwiające mu konsumcję produktów krajowych — automatycznie następuje zwyżka produkcji, zwyżka zbytu, zwyżka dobrobytu. Podwyższenie płac ma zatem dodatnie następstwa dla handlu i przemysłu, które wskutek wzmożonego zbytu towarów są w stanie płacić większe pobory.

Podczas wojny i w krytycznych czasach tuż po wojnie miały wszystkie kraje na świecie sposobność zbadania tego prawa ekonomicznego.

Co może państwo uczynić, by zapobiec automatycznej zniżce płac, względnie bezrobociu, prowadzącemu do zatamowania rynków zbytu? Musi natychmiast samo dać ludziom pracę. Budowle domów państwowych, budowle dróg i gościńców, regulowanie rzek i t. d. muszą zatrudnić tylu robotników, aby niemożliwe się stało obniżenie się zarobków wskutek bezrobocia.

Każde nowoczesne państwo powinno stworzyć osobny urząd, któryby nic innego nie miał do roboty, jak tylko obserwację wahań między produkcją a zbytem i któryby natychmiast wkraczał tam, gdzie zbyt zatamowany został, a w następstwie tego obniżyła się produkcja.

Trzej podróżni, siedzący w wagonie, dochodzą do tego konkretnego wniosku, który oczywiście moglibyśmy tu podać tylko w ogólnikowych zarysach .

I to właściwie stanowi treść książki na drodze do dobrobytu.

Odkopanie miasta etrusków.

Rząd włoski postanowił odkopać jedno z osiemdziesięciu miast, które posiadał na ziemi włoskiej naród etrusków przed powstaniem tam państwa rzymskiego.

W ten sposób pragnie rząd włoski posiąść więcej wiadomości o kulturze etrusków, starszej niż rzymska.

Wybór padnie zapewne na miasto Poputonia, położone na wybrzeżu morza Tyrreńskiego, była ona bowiem jednem z najważniejszych miast etrusków i prowadziła handel rozległy ze wszystkiemi miastami, leżącemi nad morzem Śródziemnem.

Poputonia, zburzona przez jenerała rzymskiego Sullę, posiadała w chwili swego upadku wysoką kulturę.

Śledzenie i chwytanie zbrodniarzy

jest w Polsce niesłychanie utrudnione wobec braku środków pieniężnych. Przestępcy pracują nowoczesną techniką. — Daktyloskopja i laboratoryjne śledzenie zbrodni.—Muzeum włosów w Londynie. — Budżety w policji.

Łódź, 18 listopada.

Wykrycie sprawcy mordu na osobie ś. p. Tyszerów wysuwa na powierzchnię publicznego interesu pewną kwestję o której dawno już się nie mówiło, a która mimo to pozostaje zawsze aktualna. Chodzi nam o stopień technicznego wyposażenia i wyspecjalizowania policji dla celów śledczych.

Wykrycie Łaniuchy przeprowadzone było istotnie z precyzją i szybkością niezwykłą. Jednak nie jest dla nikogo tajemnicą, że nasza służba bezpieczeństwa pozostawia wiele do życzenia i że przestępczość w Polsce jest wyższa, aniżeli gdzieindziej.

Bardzo łatwo zrzucić winę na karb urzędników służby bezpieczeństwa. Skoro jednak kwestję tę zbadać nieco głębiej, okaże się, że

BRAKI W SŁUŻBIE BEZPIECZEŃSTWA.

szczególnie zaś w służbie śledczej są pochodzenia bardziej ogólnego i w myśl interesów nietylko państwowych, ale i każdego z oddzielna obywatela muszą być corychlej uzdrowione.

Przedewszystkiem należy wskazać na

NIKŁE UPOSAŻENIE POLICJI

z czego wynika, że elementy bardziej przedsiębiorcze chętnie rzucają się na inne pole działalności, które zapewnia im większe dochody. To, co w policji zostaje, to są albo elementy ofiarne i czujące przywiązanie do swego zawodu, albo też mogą być elementy właśnie bezwartościowe, które, jako takie, gdzieindziej więcej nie zarobią i dlatego wolą spokojny chleb na urzędzie.

Cała akcja ministerstwa spraw wewnętrznych idzie w kierunku likwidacji tych zaśniedziałych elementów. Z drugiej strony nie można żądać od ludzi zdolnych i ofiarnych, aby wiecznie siedzieli na głodowych pensyjkach.

Służba bezpieczeństwa jest pewną gwarancją spokojnego życia dla obywateli i dlatego społeczeństwo ogromnie jest zainteresowane w rozwiązaniu powyższego problemu w ten sposób, aby zawód policjanta pociągał ku sobie elementy inteligentne, sumienne zdolne, i pełniące służbę z powołania.

Tyle co do problemu osobowego.

Pozostaje jeszcze kwestja rzeczowa. Niestety, policja nasza nie jest wyposażona w te

SKOMPLIKOWANE NOWOCZESNE URZĄDZENIE TECHNICZNE

jakiemi posługuje się policja zagraniczna w wielkich miastach Europy i Ameryki. Urzędy śledcze w Londynie, Paryżu czy Berlinie to wielkie laboratorja, gdzie śledzenie przestępstwa i każdy poszczególny wynik opracowuje się naukowo z nieomylną

PRAWIE MATEMATYCZNĄ DOKŁADNOŚCIĄ.

Starzy fachowcy — kryminolodzy ujmują te sprawy w następujący sposób:

— Jeśli przestępstwa dokonał nowicjusz, zupełnie niedoświadczony człowiek to wówczas popełnił on taką masę głupstw, jakie popełnił Łaniucha i dla wykwalifikowanych organów policyjnych

wykrycie niefachowego przestępcy nie przedstawia żadnej trudności.

Rzecz przedstawia się gorzej, jeśli chodzi o przestępcę rutynowanego, który pracuje przy pomocy precyzyjnych narzędzi i zna tak dobrze metody śledztwa jak najlepszy detektyw, a więc wie, czego ma się wystrzegać. Przy tego rodzaju przestępcach nie wystarczą już np. takie świetne metody jak daktyloskopja, bowiem złoczyńca wybiera się na robotę w rękawiczkach. Wtedy pozostają inne jeszcze sposoby, u nas bardzo mało znane.

SPOSOBY BADANIA KAŻDEGO PYŁKU, KAŻDEGO WŁOSKA, KAŻDEGO MIKROSKOPIJNEGO ŚLADU.

Tak uzyskany materjał porównuje się następnie w archiwach, w których są bogate katalogi przestępców.

Tak n.p. Scotland Yard w Londynie posiada

NAJBOGATSZY W ŚWIECIE ZBIÓR WŁOSÓW, NALEŻĄCYCH DO PRZESTĘPCÓW.

Włosy te są posegregowane w niesłychanie pomysłowy sposób. Jest rzeczą nieprawdopodobną, aby zbrodniarz, wtedy, kiedy się szamoce ze swoją ofiarą, nie stracił choćby jednego włoska na miejscu przestępstwa. Przy pomocy tego jednego włoska można naukowo, jak po nitce, dojść do kłębka i schwytać właściwego złoczyńcę.

Naturalnie, trudno nam nawet mówić o takiej perfekcji policyjno-śledczej, która wymaga kilkudziesięciu lat własnego doświadczenia niesłychanego wyspecjalizowania ludzi, olbrzymiego terenu pracy i środków, gdy wszystko to wygląda dla nas poprostu fantastycznie. Nie mamy w tej chwili przed sobą budżetu np. policji londyńskiej, ale możemy śmiało twierdzić, że jest conajmniej, tak wysoki, jak budżet całej policji polskiej, pomimo, że nasza policja jest dla 30 miljonów, a londyńska dla 7 miljonów ludzi.

U nas prywatna inicjatywa poszkodowanych musi często wystarczyć nie tylko na zachęcającą nagrodę za wskazanie przestępcy, ale nawet na koszty podróży wtedy, gdy ślady przestępcy wskazują, że uciekł on choćby do innego miasta, nie mówiąc już o zagranicy. **F. K.**

„Daję 500"... „Żądam 1000".

Krwawa licytacja posagowa.

Narzeczony—w ostatniej chwili—zrezygnował z ożenku

Łódź, 18 listopada.

Chaim S. zakochał się na śmierć i życie w dorodnej Róży K. Rodzice młodej dziewczyny nie byli przeciwni ich związkowi małżeńskiemu. S. wywierał bowiem bardzo dobre wrażenie, był pracowity, zdolny, pochodził z dobrej rodziny itd.

— Róża to mój ideał — mówił szczęśliwy narzeczony — gdybym żądała ode mnie największych poświęceń zgodziłbym się na wszystko bez wahania.

O posagu oczywiście nie mówiono.

Onegdaj wreszcie miał się odbyć ślub Panna młoda była wprost wniebowzięta. Narzeczony, który zjawił się w mieszkaniu przyszłych teściów w nowym garniturze, wywołał powszechny zachwyt. Pan K. z małżonkę, ubrani odświętnie, mieli z młodą parą udać się do rabina. Gdy szykowano się już do wyjścia, narzeczony zupełnie nieoczekiwanie poruszył drażliwy temat.

— A właściwie, co będzie z posagiem? Muszę mieć przynajmniej 1000 dolarów — oświadczył.

— Jaki posag? Przecież tyś o tym dotychczas nic nie mówił — zawołał p. K.

— Bo byłem pewny, że wy będziecie o tem mówić.

— Mogę dać najwyżej 200 dolarów. Nie mam więcej....

— W takim razie nie pójdę do rabina.

— Daję 500!

— Nie! Tylko 1000!

— Nie mogę — westchnął ciężko p. K.

— A więc żegnam was — odparł chłodno młodzieniec, kierując się ku wyjściu Panna młoda zemdlała.. Jej krewni nie posiadając się z oburzenia rzucili się na młodzieńca i pobili go tak dotkliwie że musiano doń wezwać pomoc lekarską.

Wędrówka po melinach.

Niepozorna puderniczka zdradziła notorycznych opryszków.

Łódź, 18 listopada.

Do mieszkania Berka Tauba i Gitli Szlam przy ulicy Zgierskiej 44 dokonano włamania. Łupem złodziei padła garderoba, znacznej wartości. Tegoż wieczoru (kradzież popełniona została w biały dzień) jeden z wywiadowców zwiedził z poszkodowaną p Szlamową wszystkie meliny złodziejskie. Nie natrafili jednakże na ślad złodziei. Gdy powracali w dwójkę, zmęczeni uciążliwemi poszukiwaniami, przed domem przy ulicy Krótkiej 11, gdzie również znajduje się melina złodziejska, wywiadowca przytrzymał jakąś młodą kobietę, niosącą koszyk, naładowany rozmaitemi przedmiotami. Funkcjonarjusz policyjny zbadał dokładnie zawartość koszyka, a p. Szlamowa z pośród kilkudziesięciu rozmaitych drobnych przedmiotów poznała swoją puderniczkę.

— A skąd ma pani tą puderniczkę? — zawołał wywiadowca do przytrzymanej.

— Kupiłam ją w Pabjanicach, w sklepie przy ulicy Warszawskiej.

Funkcjonarjusz policyjny nie zadowolił się tą odpowiedzią.

Przytrzymaną sprowadzono do komisarjatu, gdzie ją wylegitymowano. Była to 22-letnia Rajzla Finkelsztajnówna. W toku dochodzenia, po nitce do kłębka, policja ujawniła sprawców włamania przy ulicy Zgierskiej: Abrama Krzywego vel Krzywca vel Krzywiaka i Idela Tugendmana, znanych włamywaczy, notowanych już w policji.

Krzywiak i Tugendman kategorycznie zaprzeczyli, iż brali udział w tym włamaniu.

— My teraz już nie pracujemy w tym „fachu" — oświadczyli oni — zostaliśmy kupcami.

Policja znalazła jednakże w ich mieszkaniach prawie wszystkie skradzione rzeczy, więc ich osadziła w areszcie.

Sąd skazał Krzywego i Tugendmana każdego na 2 l. więzienia, darując im jedną trzecią kary na zasadzie amnestji, Finkelsztajnównę zaś za przechowywanie skradzionych rzeczy na 4 miesiące więzienia, darując jej połowę kary na zasadzie amnestji.

W obliczu śmierci

targują się i wyrywają sobie z rąk klijentów.

Łódź, 18 listopada.

Od jednej z naszych czytelniczek otrzymaliśmy list następującej treści:

— „Od pewnego czasu przed kostnicami szpitala grasują stale agenci różnych przedsiębiorstw pogrzebowych, proponując rodzinom zmarłych usługi swych zakładów.

Agenci ci zachowują się karygodnie. Na tle walki konkurencyjnej bardzo często powstaja miedzy nimi awantury i bójki.

Klijentów wydzierają sobie z rąk — nie szanując nawet w najmniejszym stopniu majestatu śmierci".

Łatwo zrozumieć jak przykre wrażenie musi wywrzeć taka awantura przed kostnicą na członków rodziny umarłego.

Czytelniczka nasza nie podaje jednak jakie zakłady pogrzebowe w tak przykry sposób werbują sobie klijentów.

Przypuszczamy, że nie wszyscy właściciele tych smutnych przedsiębiorstw imają się tak niefortunnych środków by zdobyć klijenta.

A względem tych, którzy uważają „interes przedewszystkiem", którzy nawet w obliczu śmierci nie zapominają o gotówce — władze powinny zastosować odpowiednie środki, które ukróciłyby ich apetyty. — Sp. —

Napad i rabunek.

Na Hieronima Kozeluka, idącego pieszo ze wsi Łaznów pod Łodzią do Piotrkowa, napadł jakiś osobnik, który zranił go ciężko młotkiem i zrabował mu 107 złotych. Kozeluka w stanie nieprzytomnym przewieziono do szpitala w Piotrkowie. Ze bandytą zarządzono pościg, który dotychczas nie dał żadnego rezultatu.

Upadek z rusztowania.

Stanisław Tarczak (Konstantynowska 108) murarz, pracujący przy budowie domów robotniczych spadł z rusztowania z wysokości trzeciego piętra i uległ złamania rąk i nóg. Wezwane pogotowie w stanie nieprzytomnym przewiozło go do szpitala.

Nagły zgon.

Na ulicy Rzgowskiej zasłabł nagle Bolesław Popławski, zamieszkały przy ulicy Bankowej 12. Przewieziono go do szpitala św. Józefa, gdzie po upływie kilku godzin zmarł. Zwłoki zabezpieczono do zejścia władz sądowo-policyjnych. Przyczyny nagłego zgonu nie ustalono.

W notesie reportera.

Lewandowskiej Helenie, zam. przy ulicy Grinberga nr. 10 w czasie jej nieobecności jakaś nieznana kobieta skradła z mieszkania różne rzeczy na ogólną sumę 600 złotych.

Kraśkiewiczowi Marjanowi, zamieszkałemu przy ulicy Zawisza nr. 13 nieznani sprawcy zapomocą podrobionych kluczy skradli z mieszkania kożuch i ubranie wartości 100 złotych.

Milechmanowi Aronowi — Szmulowi, zam. przy ulicy Żeromskiego nr. 42 na ulicy Zachodniej między Ogrodową a Konstantynowską nieznany sprawca skradł z wozu skrzynię zawierającą swetry wartości ogólnej 975 złotych.

Berkowicz Berek, zam. przy ulicy Aleksandrowskiej 25 handlarz starzyzną będąc w mieszkaniu Mund Leokadji przy ulicy Żeromskiego 111 podczas kupna starych szmat skradł moździerz wartości 15 złotych.

Krugman Polek, zam. przy ulicy Sienkiewicza nr. 29 przywłaszczył sobie zegarek niklowy, wartości 20 złotych, na szkodę Grinbauma Teodora, zam. przy ulicy Andrzeja nr. 43.

Kowalski Antoni zam. przy ulicy Sikawskiej nr. 17 przywłaszczył sobie powierzoną mu skórę, wartości 120 złotych na szkodę Łuszewskiego Kazimierza zam. przy ulicy Franciszkańskiej nr. 13.

Przez monokl.

DOBRA RADA.

Na widok olbrzymiego lodowca — pani Nowogackiej dech w piersi zaparło. A na to jej mąż:

— Nie rób takiej miny, jakgdybyś nigdy nic nie widziała.

W KAWIARNI.

Kelner do gościa, który już wypił pięć kieliszków koniaku:

— Może jeszcze koniaku?

— Nie, proszę tylko o książkę telefoniczną. Chcę dowiedzieć się, gdzie mieszkam.

OSTROŻNY WIĘZIEŃ.

Dozorca: — Czego tak krążycie ciągle po sali?

— Chciałem się upewnić, czy drzwi zostały dobrze zamknięte.

OBRONA.

Znany adwokat kończy mowę, w której broni młodocianego mordercę, mającego na sumieniu życie rodziców. Adwokat woła do sędziów przysięgłych:

— Panowie chyba nie skażecie biednego sieroty!

PODZIAŁ PRACY.

— Taki wspólny rachunek w banku to jednak rzecz bardzo przyjemna!

— O tak! Mój mąż wpłaca, a ja stale biorę pieniądze.

U FOTOGRAFA.

— Czy pan robi też powiększenia naturalnej większości?

— Tak jest, proszę pana, to moja specjalność

— To świetnie się składa, gdyż mam właśnie migawkowe zdjęcie wieloryba.

GRZECZNOŚĆ I PODUSZKA.

Grzeczność jest podobną do poduszki do nadymania — może w sobie niczego nie zawierać, a jednak daje bajeczną wygodę.

SZYBKO POLICZYŁ.

Starsza panna: — Ojciec mój obdarza mnie co roku w dniu urodzin piękną książką

Młodzieniec: — O, to pani musi mieć już bogatą bibljotekę.

PORÓWNANIE.

— Pan jest jak pień drzewa — mówi Jadzia do drągala Jasia.

— Taki wysoki i silny? — pyta uradowany Jaś

— Nie — taki nieociosany...

NA KRÓTKO.

— Cóż będzie z temi 20 zł., które ci pożyczyłem? Mówiłeś mi przecie, że potrzebujesz ich tylko na krótko!...

— Bo też w ciągu pięciu minut nie miałem z nich już ani grosza....

Zebrania kontrolne.

Jutro, w kolejnym dniu zebrań kontrolnych szeregowych rezerwy i pospolitego ruszenia winni stawić się:

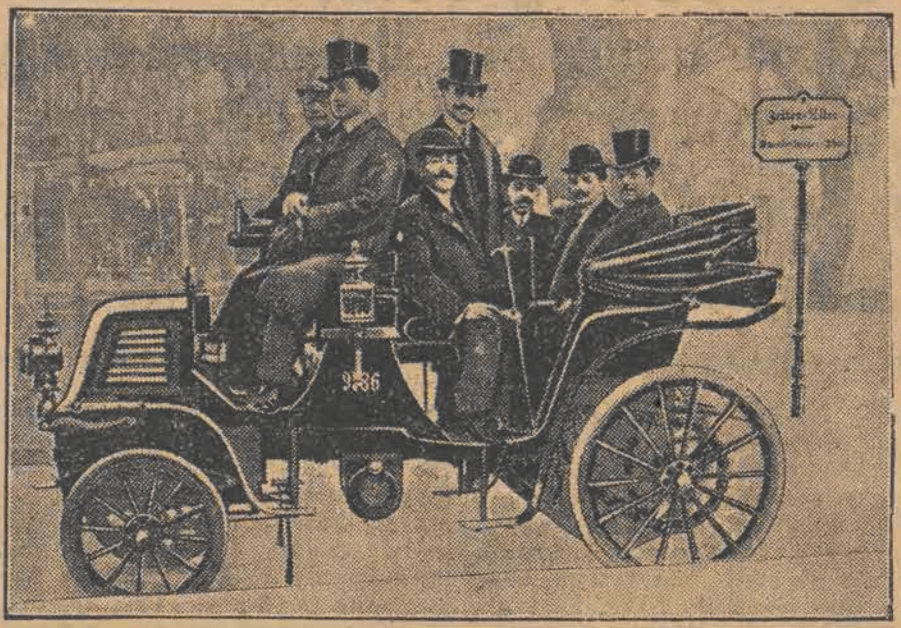
Rocznik 1890 zamieszkali w obrębie komisarjatów policji 2, 3, 5, 8, 9, 11 o nazwiskach na litery A, B, C, D, E, F, G, H, Ch, I, J, K, L. Ł, M, N, O, R, S, Sz. T, U, W, Z, Ż, w lokalu P. K. U., Nowo-Targowa 18.

Rocznik 1888 zamieszkali w obrębie komisarjatów policji 2. 3, 5, 8, 9, 11 o nazwiskach na litery O. P. w koszarach 31 p. p., Konstantynowska 62.

Rocznik 1903 zamieszkali w obrębie 7-go komisarjatu policji o nazwiskach na litery M, N, O, P, R, w koszarach Leszno 9.

Rocznik 1896 zamieszkali w obrębie komisarjatów policji 1, 4, 6 o nazwiskach na litery A, B, C, D, E, F, G, H, Ch, I, J, K, L, Ł, M, N, O. P. R. S, Sz. T, U, W, Z, Ż, w lokalu P. K. U., Nowo-Cegielniana 51. (b).

Taksówka z przed 25 laty.



Berlińska prasa przypomina, ze obecnie mija 25 lat od czasu, gdy na ulicach Berlina ukazała się pierwsza taksówka. Na zdjęciu widzimy, jak wyglądało to ówczesne „cudo techniki"...

Łódź otrzyma komunikację lotniczą.

Narazie tylko z Katowicami i Warszawą.

Łódź, 17 listopada.

Przed kilku dniami donosiliśmy na łamach „Expressu" o tem, że w najbliższym czasie zlikwidowane zostaną działające dotychczas w kraju towarzystwa lotnicze „Aerolot", „Aero" a na ich miejscu powstać ma nowe, konsorcjum samorządowo - państwowe, które przejmie eksploatację wszystkich linji powietrznych w Polsce.

Wskutek nieporozumień pomiędzy łódzkim oddziałem L. O. P. P. i tow. „Aerolot", Łódź jak wiadomo pozbawiona była przez cały rok ubiegły komunikacji lotniczej. O doniosłości jej dla normalnego rozwoju gospodarczego miasta, pisaliśmy już niejednokrotnie w sposób wyczerpujący.

Pisząc o mających nastąpić zmianach w dziedzinie lotnictwa cywilnego w Polsce, wyraziliśmy jednocześnie nadzieję, że przy tej okazji czynniki miarodajne nie omieszkają naprawić wyrządzonej Łodzi krzywdę i dadzą jej możność szybkiej komunikacji ze światem, uniezależnionej od kaprysów rozkładu kolejowego.

Akcja „Expressu" uwieńczona została pomyślnym skutkiem. Jak się bowiem dowiadujemy, ministerstwo komunikacji planuje uruchomienie pod swoim zarządem szeregu nowych linji lotniczych, a mianowicie: Katowice — Poznań — Bydgoszcz — Gdańsk, Katowice — Kraków i Katowice — Łódź — Warszawa.

Jak widzimy więc, w planach tych Łódź została uwzględniona, wprawdzie w zakresie bardzo minjaturowym, ale jak twierdzi przysłowie... lepszy rydz niż nic. Nie ulega jednak wątpliwości, że z biegiem czasu Łódź uzyska inne połączenia.

Od 1 stycznia 1929 r. państwo przejmuje eksploatację wszystkich linji lotniczych w kraju. W rękach prywatnych pozostanie narazie tylko linja Warszawa — Praga — Paryż, której koncesja wygasa dopiero z dniem 31 stycznia 1931 r.

Legendarne miasto

odkopane przez włoską ekspedycję w Albanji.

Włoska ekspedycja archeologiczna prowadząca pod kierunkiem prof. Ugolini prace wykopaliskowe, osiągnęła wyniki wprost sensacyjne.

Odkopano bowiem starożytne miasto Butrinto, mityczną stolicę królestwa Caonia.

Wiadomości o tem legendarnem mieście pochodzą z klasycznych, bohaterskich pieśni i podań, mających za temat walki trojańskie...

Prof. Ugolini nietylko odkopał Butrinto, ale przez odnalezienie przedmiotów z bronzu, oraz ostrzy noży wykazał, że Albanja, już na wiele setek lat przed najazdem illiryjczyków była zamieszkana i posiadała wysoką kulturę.

Pierwszem doniosłem odkryciem było odkopanie monumentalnej bramy triumfalnej z 5-go stulecia przed Chrystusem.

Zabytek ten świadczy o wysokim poziomie artystycznym mieszkańców Butrinto.

Znaleziono pięć wielkich posągów, między nimi zaś posąg kobiety tak piękny, że przypomina on najświetniejszą epokę rzeźbiarstwa greckiego.

Również obfity był plon z epoki bizantyjskiej. Odnaleziono bazylikę z 5-go stulecia z posadzką mozaikową i dachem podtrzymywanym przez szesnaście kolumn... We wnętrzu znajduje się marmurowa chrzcielnica.

Posadzka mozaikowa jest wielobarwna i składa się z 16-tu medaljonów, z których każdy przedstawia inne zwierzę.

Barwy są tak świeże i dobrze zachowane, że może się zdawać, iż jest to dzieło dni naszych.

W świetle kinkietów

Gospoda trzech pajaców

Słynni bracia Fratellini w roli restauratorów.

Józefina Baker dorobiła się swego znacznego majątku — jak wiadomo — nietyle drogą występów swoich w rewjach paryskich, ile dzięki własnemu lokalowi dancingowemu, który również dzisiaj jeszcze prosperuje świetnie, chociaż sława czarnej tancerki znacznie już zbladła...

„Boska Józefina" wskazała widocznie drogę innym osobom z cechu artystycznego, bo oto — w tych dniach otworzyli w Paryżu własne kawiarnie, a raczej gospodę artystyczną — słynni clowni paryscy bracia Fratellini.

Lokal nosi nazwę: „Trois Fratellini". Trzy charakterystyczne maski trzech tych clownów, którzy zdobyli sobie nietylko w Paryżu, ale również we wszystkich stolicach Europy legendarną wprost sławę, są zasadniczym ornamentem dekoracyjnym tego lokalu. A więc: na ścianach, na serwetkach, na talerzach, na szyldzie — wszędzie śmieją się ku gościom trzy roześmiane twarze wesołych pajaców. Nawet na podawanych porcyjkach masła są one wyciśnięte...

Sami gospodarze zaś, Paul, Francois i Albert Fratellini — przyjmują gości osobiście, wytwarzając w lokalu atmosferę serdecznego, beztroskiego humoru. Jako wysoce kulturalnym ludziom o wyrobionej kulturze towarzyskiej — a takimi właśnie są ci trzej clowni z „bożej łaski" — udaje im się to w zupełności, to też „kawiarnia trzech clownów" cieszy się nadzwyczajną frekwencją publiczności paryskiej.

Teatr Granowskiego

jest niedość proletarjacki... i z tej racji nie może wyjechać do Ameryki

Bawiący już oddawna w Berlinie, cieszący się tak wielkiem uznaniem i powodzeniem moskiewski teatr Granowskiego starał się — jak już w swoim czasie donosiliśmy w „Expressie" — o pozwolenie rządu sowieckiego na wyjazd do Ameryki. Mimo usilnych starań, pozwolenia odmówiono teraz definitywnie, przyczem ciekawe są motywy tego zakazu:

Przyczyna, dla której nakazano teatrowi natychmiast wracać do Moskwy, jest — jak donoszą oficjalnie dzienniki rosyjskie — ta, iż „pomimo wielkich zdobyczy artystycznych — teatr ten nie jest dostatecznie proletarjacki. Nie jest w pełnej mierze rewolucyjny. Zespół musi więc wrócić do Moskwy celem odnowienia i sproletaryzowania swego repertuaru i wtedy dopiero wyjedzie do Stanów Zjednoczonych".

A tymczasem — w rzeczywistości chodzi o to, że Granowski miał zamiar wraz ze swoim zespołem — wzorem innych wielkich reżyserów rosyjskich — odwrócić się na stałe od Rosji i pozostać w Ameryce...

Lenin i Chaplin,

bohaterami sensacyjnego dramatu.

Popularny francuski powieściopisarz i dramaturg Jean Giraudoux pracuje obecnie — jak donosi prasa paryska — nad sensacyjną sztuką, której bohaterami będą dwie postacie: **Lenin i Charlie Chaplin.**

Giraudoux dowiedział się przypadkowo o tem, że zmarły przywódca sowietów korespondował kiedyś z Chaplinem. Postarał się więc o te listy i wysnuł z nich wiele ciekawych szczegółów, dotyczących wzajemnych stosunków tych dwu osób. Na tej podstawie buduje on obecnie sztukę, która już teraz wzniecila ciekawość całego Paryża.

Michałek—19-letni „prorok".

Młody kowalczyk z ziemi lubelskiej, czczony jest przez masy, jak bóstwo

Wygłasza kazania w transie hypnotycznym.

Sława „cudownego" Michałka z Michałowa, ziemi lubelskiej rośnie z dnia na dzień, przybierać poczyna formę masowego entuzjazmu.

Jeden z dziennikarzy, opisując swe wrażenia odniesione z wizyty w michałowieckiej kuźni, miejsca pracy **tego okrzyczanego już dzisiaj jako „proroka" 19-letniego chłopca wiejskiego,** robi słuszną uwagę, iż sprawa ta zatoczyła już tak szerokie kręgi, że należałoby się nad nią poważnie zastanowić.

Zbadawszy fakt ten na miejscu, twierdzi on w dalszym ciągu, „że niektóre pociągnięcia Michałka niezbyt świadczą o jego świętości, a lud prosty wierzy, że to prorok i **gotów nawet każdego ukamienować, ktoby śmiał coś ujemnego powiedzieć o Michałku.** Sprawa ta może wziąć zupełnie niepożądany obrót".

Są to końcowe słowa tego obszernego artykułu o młodym kowalczyku, w którym lud dziś już dopatrzył się **świętego, obcującego bezpośrednio z najwyższemi świętościami kościoła katolickiego.**

Że cała ta roznamiętniająca dzisiaj już całe masy włościańskie, historja jest poważna, świadczą o tem **formalne pielgrzymki, zdążające do miejsca zamieszkania tego „proroka", któremu św. Augustyn podpowiada wygłaszane kazania i który, jak twierdzi sam, widział kilkakrotnie św. Antoniego, św. Józefa i Matkę Boską.**

Jego sugestywny wpływ na tłum **jest już dziś tak wielki, że prócz niego, około pięćdziesięciu osobom ukazało się to samo objawienie.**

Nakaz boży, podług własnych słów Michałka, odczuł on po raz pierwszy na św. Michała, gdy w pewnym momencie usłyszał we śnie szept, głoszący:

— **„Idź i głoś moje słowo!".**

Chlebodawca jego miejscowy kowal, u którego chłopak pracował, opowiada, że w pamiętny ten dzień **Michałek wchodził na kuźnię i chodził po dachach i potem wędrówki te powtarzały się dosyć często zawsze w porze wieczornej.**

„Gdy go raz napadło — opowiada kowal — to porwał się i przeszedł przez rzekę. Chciałem go przemocą zatrzymać, wyrwał się i powiedział mi: Nie przeszkadzajcie mi spełnić rozkaz boży i... poszedł".

I oto do Michałka ciągną istne pielgrzymki ludu, które za jego zbliżeniem **odkrywają głowy, klękają przed jego osobą, dotykają z najwyższą czcią jego ubrania i całują je.**

Michałek potrafił zdobyć już honorową i efektowną asystę w osobie strażaków o połyskujących kaskach. W asyście tej kroczy on na czele pochodu, który zdąża za nim z sąsiedniej wsi Radecznicy. Idzie krokiem spokojnym, trzymając w ręku krzyż, **a za nim pędzi przeszło tysięczny tłum, nie zważając na błota, kałuże i rowy, jedni boso, inni w obuwiu, a wszyscy zbryzgani, obłoceni po pas.** Na twarzach ich przemęczenie, ale rozjaśnia je dziwny jakiś entuzjazm.

Nie mniejszy tłum z oznakami najwyższego napięcia spotyka „proroka" w samym Michałowie. Jest to bowiem dzień, **na który Michałek zapowiedział jedno ze swych kazań.**

I oto „święty", spędziwszy kilka chwil na obojętnej rozmowie, prowadzonej w kuźni udaje się do sąsiedniej izby, tam żegna się przed obrazem św. Antoniego, poczem kładzie się do łóżka i zasypia. Po tym nie dłużej jak 5 minut trwającym śnie Michałek udaje się do „raju", t. j. na łączkę przed kuźnię, gdzie rzekomo ukazać mu się miała Matka Boska. **Tam pada na ziemię, całuje ją i rozpoczyna kazać.**

Treścią kazania są utarte i potysiąćkroć oklepane komunały o zepsuciu i karze boskiej oraz ciskanie gromów **na hodurowców, marjawitów i inne sekty.** Cała ta przemowa wygłaszana jest z zamkniętemi oczyma. Po kazaniu Michałek zasypia, a przespawszy znowu kilka minut, budzi się normalnie.

Aczkolwiek w całej tej niezwykłej bądź co bądź sprawie są fakty, które człowieka zastanawiają, ale są też objawy, które rzucają pewne podejrzenie, że ma się tu do czynienia z najprostszą hypnozą. Dziwne jest np., że **Michałek zgaduje zupełnie trafnie, ile słucha go ludzi, ilu jest wśród nich żydów, sekciarzy itp.**

Zdarzył się nawet fakt, że Michałek powiedział pewnemu panu, który odmówił ofiary, tłumacząc to brakiem pieniędzy, iż **posiada on przy sobie 1464 zł. i 28 gr. i suma ta zgadzała się co do grosza.**

Wszystkie wyżej przytoczone fakty i okoliczności dopraszają się z rozmaitych względów sumiennego i naukowego zbadania, gdyż naogół wątpliwe jest aby w dzisiejszych grzesznych czasach zesłała nam Opatrzność nowego świętego i aby jego święte powołanie objawiało się w chodzeniu po dachach i po wodzie.

Przechodząc przez ulicę rozejrzyj się uważnie, unikniesz kalectwa i śmierci.

Hrabia-żebrak

zmarł w Turynie.

W Turynie w przytułku dla starców zmarł, w tych dniach znany w całem tem mieście żebrak, który od lat z górą czterdziestu utrzymywał się z ulicznej żebraniny. Żebrak ten nosił nielada nazwisko, nazywał się mianowicie: hrabia Buriasco - Bibiano, markiz de Luserna - Baudinero - Castel - Merlano - Caluzzo - Cercenasco i pochodził faktycznie ze starego rodu, do którego należały ongi wszystkie te dobra rycerskie i szlacheckie, które ślad swój pozostawiły jedynie już tylko w sążnistem nazwisku żebraka.

Arystokratyczny żebrak urodził się na zamku Cercenasco, który jednak sprzedany być musiał także na żądanie wierzycieli jego ojca. Młody hrabia Buriano - Bibiano itd. wyrósł już w wielkiej nędzy i jako chłopiec oddał się zawodowo żebractwu, któremu to rzemiosłu dochował wierność aż do grobu. — Pogrzeb jego odbył się przy udziale wszystkich żebraków Turynu, wśród których zmarły cieszył się wysokiem poważaniem dzięki właśnie swemu szumnemu nazwisku.



44)

Zlekka zaniepokojony, zrobił kilka kroków wstecz, zaglądając do wnęk bram. Nikogo tam nie zastał. Obejrzał się jeszcze raz dokoła i mruknął do siebie:

— Zdenerwowany jestem.. Zdawało mi się...

Postanowił wrócić do śródmieścia, ale nie wiedział, w którą stronę pójść. Czekał przez chwilę, licząc na to, że nawinie mu się jakiś przechodzień, albo dorożka. Dokoła panowała jednak głucha cisza.

Garlicki wszedł w jedną z bocznych ulic, która, jak sądził, prowadziła do centrum miasteczka.

Nagle ujrzał idącą w jego kierunku ciemną sylwetkę. W świetle latarni dostrzegł, że przechodzień był ubrany w długi habit. Wtedy przypomniało mu się, co mu opowiadał chłopiec hotelowy o zakonniku, który wyjechał z Zosią.

Szybko podążył naprzód i po chwili zetknął się z mnichem. Odrazu rzucił mu się w oczy wyszyty czerwonemi koralikami na piersiach półksiężyc.

— Przepraszam bardzo — rzekł, uchylając kapelusza. — Czy nie zechciałby mnie brat poinformować, którędy idzie się do śródmieścia?

Zakonnik przystanął i obrzucił pytającego podejrzliwym wzrokiem. Ręką wskazał kierunek, nie mówiąc ani słowa, poczem poszedł dalej swoją drogą. Garlicki podążył za nim.

— Przepraszam, jeszcze chwileczkę — zawołał. Mnich, nie ukrywając bynajmniej swej niechęci, zatrzymał się znowu.

— Proszę brata — mówił doktór. — Idzie mi o rzecz niezwykłej dla mnie wagi. Chciałbym prosić o kilka informacji.

— Nie udzielam żadnych informacji — odparł oschle zakonnik...

Garlicki był zaskoczony niegrzecznem zachowaniem tego dziwnego mnicha. Bąknął pakę słów pod nosem o ucieczce swej córki z zakonnikiem, przybranym w podobny habit.

Tamten jednak go nie słuchał i szybko się oddalił. W Garlickim zrodził się jakiś niewytłumaczony upór i chęć szpiegowania zakonnika. Trzymając się w odpowiedniej odległości, podążał za nim, posuwając się ostrożnie wzdłuż płotów i murów. Nie zdawał sobie sprawy, dlaczego tak czyni — zmuszał go do tego jakiś wewnętrzny nakaz, który mu mówił, że ten mnich musi coś wiedzieć o jego córce.

Zagłębiali się w coraz węższe, w coraz ciemniejsze uliczki, aż wreszcie zakonnik zatrzymał się przed bramą klasztorną i pociągnął kilkakrotnie za rączkę dzwonka. Po chwili brama się otworzyła, a mnich zginął w jej czeluściach.

Garlicki stał teraz na środku ulicy zupełnie bezradny, nie wiedząc, co zrobić. Czy wejść do klasztoru i poprosić o informacje? Zrezygnował jednak natychmiast z tej myśli, mając żywo w pamięci zachowanie mnicha.

— Przyjdę tu jutro w dzień — pomyślał i spojrzał na tabliczkę, na której widniała nazwa ulicy: „Zaułkowa".

Ruszył w powrotną drogę. I nagle znowu usłyszał za sobą czyjeś ostrożne kroki.

— Ktoś mnie śledzi — pomyślał i odwrócił się szybko. Dostrzegł jakąś sylwetkę, chowającą się szybko za węgieł rudery.

Ująwszy silnie laskę w rękę, pobiegł w tym kierunku i ujrzał jakiegoś młodzieńca, silnie, widać, przerażonego tem nieoczekiwanem spotkaniem.

— Kto pan jest? — zapytał groźnie doktór, podniósłszy laskę.

— Nikt... nic — bąknął nieznajomy, nie wiedząc, co mówić.

— Pan mnie śledził! Wiem o tem! Czego pan żąda ode mnie?...

— Pan się myli... nie śledziłem... Skądże, w jakim celu — mieszał się tam ten coraz bardziej... Idę do miasta...

— A dlaczego pan się chował? — zapytał Garlicki już nieco łagodniejszym głosem.

— Sam nie wiem... Rozumie pan, na ciemnej ulicy człowiek nie jest pewny, więc na wszelki wypadek...

Doktór zastanowił się przez chwilę, poczem rzekł:

— No, dobrze, pójdziemy razem.. Zna pan drogę?

— Owszem, orjentuję się — odparł młodzieniec, nie bardzo jakoś zadowolony z obrotu sprawy.

Widać po nim było, że radby pójść sam, a nie w towarzystwie Garlickiego, który przez cały czas mierzył go nieufnem spojrzeniem. Nagle obaj mężczyźni drgnęli, przestraszeni przeraźliwem światłem błyskawicy, która w tej chwili przecięła ciemności nocne.

Po kilku sekundach ogłuszający huk piorunu targnął powietrzem i z ciężkich, ołowianych chmur lunął ulewny deszcz. Obejrzeli się jednocześnie dokoła, szukając jakiegoś schronienia, uliczka była jednak niezabudowana. Tu i owdzie wznosiły się resztki murów lub przegniłe płoty drewniane.

— Chyba do klasztoru — mruknął Garlicki, przemoczony już do nitki i, nie czekając na odpowiedź, skoczył szybko w kierunku budynku.

Nagle stanął w miejscu jak wryty i, wskazując na mury klasztorne, oświetlone krwawymi refleksami niewidocznego ognia, zawołał:

— Pali się!...

W miarę zbliżania się do budynku swąd spalenizny stawał się coraz bardziej dokuczliwy. I nagle — rozległy się bezładne krzyki i tupot wielu biegnących nóg.

— Prędzej, prędzej!... — wołał doktór do nieznajomego młodzieńca. — Klasztor się pali...

(D. c. n.)

CASINO

Dziś i dni następnych!

O gdybym kiedy dożył tej pociechy
Żeby te księgi zbłądziły pod strzechy...

Potężna polska epopea filmowa, zrealizowana podług nieśmiertelnego dzieła
Adama Mickiewicza

PAN TADEUSZ

reż. RYSZARD ORDYŃSKI.

Udział biorą najznakomitsi artyści polscy z ŁUSZCZEWSKIM w roli Tadeusza i ZAJĄCZKOWSKĄ w roli Zosi — na czele.

Orkiestra pod k.er. L. Kantora.

Wspaniałem tem arcydziełem ekranowem polska wytwórczość filmowa uczciła 10-cio lecie naszej niepodległości.

Początek o godz. 12-ej.

Od godz. 12 do godz. 3 cena wszystkich miejsc 1 zł.

SPLENDID

Dziś i dni następnych! — Dziś i dni następnych!

Najpotężniejsze arcydzieło świata!

WIERA MIRCEWA

podług znanej sztuki **URWANCEWA.**

W rolach głównych: **MARJA JACOBINI — ŁUNACZARSKA** żona sow. [illegible] oświaty.

Najwspanialsza obsada.—Najznakomitsi artyści europejscy.—Zdjęć dokonano w Rosji, Berlinie, na Riwierze włoskiej i francuskiej.—Splot najbardziej sensacyjnych pierwiastków. — Największa rewelacja scen i ekranów zagranicznych — Treść filmu, oddana w żywych zwartych barwach, zmusza do śledzenia ze wzrastającym zaciekawieniem przebiegu emocjonującej akcji.

Ilustracja muzyczna pod batutą A. Czudnowskiego. — Początek o godz. 4.30 po poł.

Od godz. 12-ej do godz. 3-ej ceny wszystkich miejsc 50 gr. i 1 zł.



Chore nerwy

Ile dni ma rok, tyle stacyj cierpień musi przebyć chory na nerwy człowiek, albowiem kiepskie, wyczerpane, nerwy obrzydzają życie i sprawiają wiele cierpień. Kłujące, rwące bóle, zawroty głowy, uczucie lęku, całkowite lub połowiczne bóle głowy, szum w uszach, migotanie w oczach, zaburzenia w trawieniu, bezsenność, nadmierne pocenie się, kurcze mięśni, niezdolność do pracy i wiele innych objawów, są to skutki słabych, wycieńczonych, chorych nerwów.

W JAKI SPOSÓB POZBYĆ SIĘ TEGO NIESZCZĘŚCIA?

Za pomocą prawdziwego **Kola-Lecith'n**, który stał się źródłem dobroczynnem dla ludzkości. On wzmacnia w sposób zadziwiający czynności ciała, wzmania rdzeń pacierzowy i mózg, mięśnie i stawy, dodaje sił i otuchy życiowej.

W WALCE O ZDROWE NERWY

prawdziwy **Kola-Lecit'in** stwarza nieraz cuda, doprowadza właściwe substancje odżywcze do najdalszych zakątków krwioobiegu, ożywia, dodaje otuchy, utrzymuje w świeżości i młodości. Możecie sami się przekonać, iż nie obiecuję Wam nic nieprawdziwego, gdyż w ciągu najbliższych 2-ch tygodni przesyłam każdemu, kto mi nadeśle swój adres, małe pudełeczko **Kola Lecit in** i książkę, napisaną przez lekarza z długoletnią, wszechstronną praktyką, który sam walczył z takiem cierpieniem. Napiszcie mi wyraźnie swój adres, nadeślę Wam natychmiast bezpłatnie to, co przyrzekłem.

E. Pasternack, Berlin S. O.
Mich elkirchplatz 13, oodz ał 348.

Już wkrótce!
NIEBEZPIECZNY WIEK
p-g. powieści **KARIN MICHAELIS**
Z BERNARDEM GOETZKE
w kinie „PALACE".

„LORA" PREZERWATYWY
Żądajcie we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku
Piotrkowska 294, tel. 22-89
(przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od 8 tu rano do 7-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwociny etc.) operacje, opatrunki.

Porada 3 złote

Wizyty na mieście.
Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Elektryzacja. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.
W niedziele i święta do godz. 2 po p.

KURS TAŃCA

wyucza gruntownie dypl. naucz.
D. FRYDWALD Południowa 1
Lekcje pojed. i w komplet. prywatnie i w szkole. Zapisy codziennie. Początek kursu 19 listopada.

Dr. med.
S. Lewkowicz
Chor. skórne weneryczne i płciowe
Konstantynowska 12.
Tel. 55-52
Przyjmuje od 9—1 od 6—8. Dla pań od 4 — 5.
Dla niezamożnych CENY LECZNIC.

Doktór
ŁAGUNOWSKI
Choroby skórne weneryczne i moczopłciowe
Gdańska 42.
godz. przyjęć od 8.30 — 10.30, 1—2.40 i 8—9 w.

Doktór medycyny
poszukuje **GABINETU z poczekalnią** w centrum miasta na godziny przedpołudniowe.
Oferty sub. „Gabinet 100" w admin. „Republiki" 30

DR. MED.
Klinger
Choroby weneryczne, skórne i włosów — leczenie lampą kwarcową.
ANDRZEJA Nr. 2
Tel. 32-28.
Godziny przyjęć od 1.30—2.30 dla Pań, od 6—8 dla Panów W niedziele i święta od 10—12.

Doktór
Wołkowyski
Cegielniana 25.
Telefon 26-87
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych. Leczenie lampą kwarcową.
Przyjmuje od godz. 8—10, 12—2 i 4—8 w niedz. i święta 9-1 Dla pań od 4—5 oddzielna poczekalnia.

Dr. med.
Niewiażski
specjalista chorób skórnych i wenerycznych
przeprowadził się na ul. **Andrzeja 5**
Przyjmuje od 8—10 i od 5—9.

Laureatka
moskiewskiego konserwatorium
udziela lekcji gry fortepianowej.
Wschodnia 72 m 19.

Do wynajęcia 1 pokój
umeblowany
Piotrkowska Nr. 90 m. 8

Ogłoszenia drobne.

CHCESZ otrzymać posadę? Musisz ukończyć kursy korespondencyjne profesora Sekułowicza, Warszawa, Żórawia Nr. 42. Kursy wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni oraz gramatyki polskiej. Po ukończeniu świadectwo. Żądajcie prospektów. 30

ZAKŁAD tapicerski i magazyn mebli posiada gotowe otomany, leżanki, materace, krzesła, garnitur'ki oraz meble stołowe w dużym wyborze i na dogodnych warunkach poleca Stanisław Cabala, Karola 1. 30

OSOBA dobrej rodziny przyjmie miejsce na popołudniowe godziny do dzieci młodszych w szkolnym wieku. Okaże opiekę, pomoc w lekcjach w językach francuskim, niemieckim, muzyce. Wymagania skromne. Oferty dla W. S.

STENOGRAFJI wyucza listownie najdoskonalej: Instytut Stenograficzny — Warszawa, Krucza 26. Księgarniom przesłaliśmy dziewięć różnych wydawnictw Wojnara. Żądajcie okazania.

ANGIELSKIEGO udziela rutynowana nauczycielka Janina Mindeltortowa. Godz. zgłoszeń od 2—4 i od 8—9 Konstantynowska nr. 32. m. 21. 34

POTRZEBNA podręczna do ręcznego haftu. Bazarna 7 m. 8.

LEKCYJ tańców udziela prywatnie Sz. Rybowski, ul. Kilińskiego 163, od 10-ej zrana. 8



Łyżwiarze polscy na zawodach międzynarodowych.

Jak się dowiadujemy, w dniach 2 i 3 lutego odbędą się w Budapeszcie mistrzostwa świata w jeździe figurowej, a w dniach 9 i 10 lutego w Oslo odbędą się łyżwiarskie mistrzostwa świata w jeździe szybkiej. Polski związek łyżwiarzy zamierza powyższe zawody obsadzić.

Protest Hasmonei lwowskiej w sprawie zawodów z Czarnymi załatwiony przychylnie

Jak się „Express Wieczorny" dowiaduje, na ostatniem posiedzeniu wydziału gier i dyscypliny ligi rozpatrywana była sprawa przerwanego w dniu 23-go września spotkania Czarni — Hasmonea, przyczem wbrew ogólnym przewidywaniom decyzja wypadła na korzyść Hasmonei, przyczem jako termni dla ponownego spotkania wyznaczony został dzień 2 grudnia. Uchwała powyższa umotywowana jest w sposób następujący:

„Decyzją wydziału mecz Czarni — Hasmonea ma się odbyć, ponieważ przełożenie terminu nastąpiło za obopólną zgodą na zasadzie piśmiennie zawartej umowy, którą Ł. K. S. Czarni zerwali bez poważniejszych motywów".

W ten sposób załatwiona została sprawa, dookoła której w swoim czasie niemało wypisano atramentu, a która, wedle wyrażonej przez nas swego czasu opinji, nie mogła być inaczej rozstrzygnięta.

Przedostatnia niedziela ligowa. Dzień dzisiejszy zadecyduje o tytule mistrza Polski.

Dzisiejsza niedziela — przedostatnia z serji rozgrywek o mistrzostwo Ligi przyniesie niewątpliwie rozwiązanie zagadki, zdobycia tytułu mistrza Polski.

Dwaj najpoważniejsi konkurenci do tego tytułu Wisła i Warta mierzą się z dwoma groźnymi przeciwnikami Wisła z I. F. C. i Warta z Turystami.

Dziwnym zbiegiem okoliczności obydwa powyższe spotkania odbyły się wroku ubiegłym również w listopadzie z tą tylko różnicą, że wynik meczu Wisła — I. F. C. miał zadecydować o tytule mistrza Polski.

Jak wiadomo Wisła zwyciężyła. chociaż zawody zostały przerwane i zakończyły się skandalem.

Dzisiejsze spotkanie, aczkolwiek nie posiada dla I. F. C. zbyt ważnego znaczenia oczekiwane jest w Katowicach z ogromną niecierpliwością.

I. F. C., który rościł sobie na początku tegorocznych rozgrywek pretensje do tytułu mistrza Polski ma z Wisłą stare obrachunki i dążyć będzie do zwycięstwa, by tym samym uszczuplić szanse Wisły do zdobycia zaszczytnego tytułu mistrza.

Wyniku tego spotkania, mimo wspaniałej formy Wisły nie sposób przewidzieć, aczkolwiek wszystko przemawia za sukcesem leadera Ligi.

Mecz ten posiada dla drużyny krakowskiej pierwszorzędne znaczenie. W razie przegranej pozostaje jedyna nadzieja dogrywki z Ł. K. S-em.

W szczęśliwym położeniu znajduje się Warta, która ostatni mecz rozgrywa na własnym boisku.

Turyści mają być tym zespołem, który utorować ma Warcie drogę do mistrzostwa.

Mamy jednak wrażenie, że łódzki zespół, który znów z Wartą ma stare obliczenia, nie da się łatwo pokonać, tembardziej, że chodzić będzie fioletowym o utrzymanie się na obecnem miejscu w tabeli, co może nastąpić tylko w wypadku zwycięstwa nad zespołem poznańskim.

Prócz powyższych bezsprzecznie najważniejszych spotkań dzisiejszej niedzieli, kalendarzyk notuje mecze: Legja — Czarni we Lwowie, Ruch — Polonja i Warszawianka — Śląsk w Warszawie.

A więc wszystkie zespoły ligowe stolicy walczą o utrzymanie, bądź o polepszenie swych pozycji w tabelce ligowej.

Z drużyn tych najcięższe spotkanie ma Legja, która we Lwowie mierzy się z Czarnymi.

W razie zwycięstwa Legja może zapewnić sobie trzecie miejsce w tabeli.

Na wypadek zwycięstwa gospodarzy w spotkaniach warszawskich, nastąpią znaczne przesunięcia w środkowej części tabeli.

Nakoniec warto zaznaczyć, że od wyniku dzisiejszego spotkania Wisła — I. F. C. zależeć będzie, czy Wisła przyjedzie do Łodzi, by dokończyć słynnego meczu z Ł. K. S., czy też zrezygnuje wogóle z tego spotkania.

Prawda o Carpentierze.

Pogłoski o powrocie Carpentie'ra na ring są zgodne z prawdą i jeszcze w ciągu zimy Carpentier rozegra mecz, w którym bronić będzie tytułu mistrza Francji wszystkich wag.

Przed spotkaniem Jana Gerbicha z mistrzem Brazylji Conseicao. Łodzianin znajduje się w znakomitej formie.

Z Rio de Janeiro otrzymaliśmy szereg dalszych ciekawych wiadomości dotyczących życia prywatnego jak i sportowego pięściarskiego mistrza Polski, łodzianina **Jana Gerbicha,** który — jak już o tem „Express Wieczorny" obszernie donosił — zbiera obecnie laury na ringach zamorskich.

Z otrzymanych wiadomości wynika jasno, że uwaga sfer sportowych nietylko w „Polonji" tamtejszej, ale sportowej Brazylji i Argentyny zwrócona jest na Gerbicha. **Prasa w dalszym ciągu pełna jest gorących słów dla pięściarza polskiego, udziela też wiele miejsca jego życiu prywatnemu, jak również sposobowi treningu. Mieszkając tuż u brzegu morza Gerbich po skończonym, kilkugodzinnym treningu codziennym, idzie w zapasy z bałwanami morskimi, które mają pono pierwszorzędną wartość dla pięściarza. Trener Gerbicha — Paweł Hans poświęca mu bardzo dużo uwagi i czasu. Treningi b. ostre, postawiły Gerbicha u szczytu formy. Nie zaniedbuje on przytem i lekkiej atletyki w której poczynił również duże postępy.**

Zawdzięczając dużo tamtejszej „Polonji" Gerbich ma możność i środki by ani na chwilę nie poprzestać w pracy nad sobą. A obowiązek ciąży obecnie na nim wielki. Wprowadzona została już w ruch kampanja reklamowa przed spotkaniem z mistrzem Brazylji wagi półciężkiej, nazwiskiem CONSEICAO.

Obaj przeciwnicy, według prasy tamtejszej, są w trakcie ostrego treningu. Gerbich poza treningiem przygotowawczym, w postaci ćwiczeń z piłkami, linką, dłuższymi biegami, trenuje w sznurach z murzynem Hamsem, który jest wymarzonym „sparring partnerem".

Zapowiedziane spotkanie z mistrzem Portugalji wagi półciężkiej zostało odwołane, albowiem Brito, tak się nazywa niedoszły przeciwnik Gerbicha, stchórzył.

Pozatem Gerbich zabrał się do energicznej pracy w tamtejszych klubach sportowych i sokolskich prowadząc kurs pięściarski, na który zgłosiło się kilkaset członków - polaków. Uczni ma bardzo pojętnych i ma nadzieję w niedługim czasie zaprezentować swych pupilów na publicznym występie.

Dużo uwagi poświęca Gerbich językowi angielskiemu, którego brak dawał mu się z początku bardzo we znaki.

Jest on ogólnie lubiany. Szczerością, młodzieńczym zapałem i intensywną pracą nad sobą zyskał sobie zastępy serdecznych przyjaciół, którzy, miejmy nadzieję, nie zawiodą się na „naszym Janku".

Teoretyczne szanse Hasmonei lwowskiej pozostania w Lidze.

Jak się „Express Wieczorny" dowiaduje, sprawa meczu Polonja — Hasmonea (5:0 dla Polonji) ma być przychylnie załatwiona dla Hasmonei, ponieważ w szeregach Polonji uczestniczyli nieuprawnieni gracze K. S. Mysłowice 06 i Policyjnego klubu sportowego w Katowicach Koch i Rattkić.

Obydwa powyższe kluby opublikowały w prasie pismo, stwierdzające, że powyżsi dwaj zawodnicy nie mieli prawa brania udziału w barwach Polonji.

Sprawa ta ma być załatwiona w najbliższych dniach.

Jak więc widać, Hasmonea staje na wypadek uzyskania zwycięstwa w spotkaniu z Warszawianką i Czarnymi wobec możliwości ukończenia kampanji ligowej sumą 23 punktów, t. j. tyle, ile w chwili obecnej posiada Ruch.

Biorąc zaś pod uwagę, że ten ostatni ma jeszcze do rozegrania dwa spotkania z Legją i Polonją, pozostanie Hasmonei w Lidze uzależnione jest od zdobycia wszystkich sześciu punktów, przyczem Ruch wszystkie cztery musiałby stracić. Jedno remis Hasmonei, względnie Ruchu przesądza sprawę na niekorzyść Hasmonei.

Przy równej natomiast ilości 23 punktów, dwunaste miejsce, bezwzględnie lepszym stosunkiem bramek przypadłoby Hasmonei.

Zaznaczamy, że powyższa ewentualność traktujemy czysto teoretycznie, zdając sobie dokładnie sprawę z trudności, jakie w obecnym nastroju nastręcza dla Hasmonei zwyciężenie zarówno Warszawianki, jak i Czarnych, również obie klęski Ruchu, jakkolwiek na gruncie warszawskim prawdopodobne, trudno z góry uważać za przesądzone.

Dogrywka ŁKS.-Wisła odbędzie się w dniu 25-go listopada w Łodzi.

Jak się „Express Wieczorny" dowiaduje, na ostatniem zebraniu Wydziału gier i dyscypliny ligi ustalono termin 26-minutowej dogrywki meczu Ł. K. S — Wisła w Łodzi na dzień 25 listopada, t. j. przyszłą niedzielę. Dogrywka odbędzie się bez udziału publiczności. Zachodzi jednakże możliwość, że po tym czasie rozegrane zostanie spotkanie towarzyskie już z udziałem publiczności.

Warto zaznaczyć, że w Łodzi jest to pierwszy wypadek, by mecz odbył się przy drzwiach zamkniętych, to też niewątpliwie wzbudzi ogólną sensację w sferach piłkarskich naszego miasta.

Dostęp do tego spotkania będą mieli zarządy obu klubów, władze sportowe, członkowie kolegjum sędziów oraz przedstawiciele prasy.

W dniu dzisiejszym międzypaństwowy mecz hokejowy w Poznaniu.

W dniu dzisiejszym odbędzie się w Poznaniu spotkanie rewanżowe w hokeju ziemnym pomiędzy mistrzem Polski Lechją, a mistrzem Gdańska Danziger Hockey Klub. Pierwszy mecz zakończył się, jak wiadomo, wynikiem nierozstrzygniętym.

Protest Pogoni katowickiej odrzucony.

Jak się dowiadujemy, wydział gier i dyscypliny P. Z. P. N. postanowił odrzucić protest Pogoni katowickiej przeciwko przegranemu meczowi (decydujący), z krakowską Garbarnią w Bielsku.

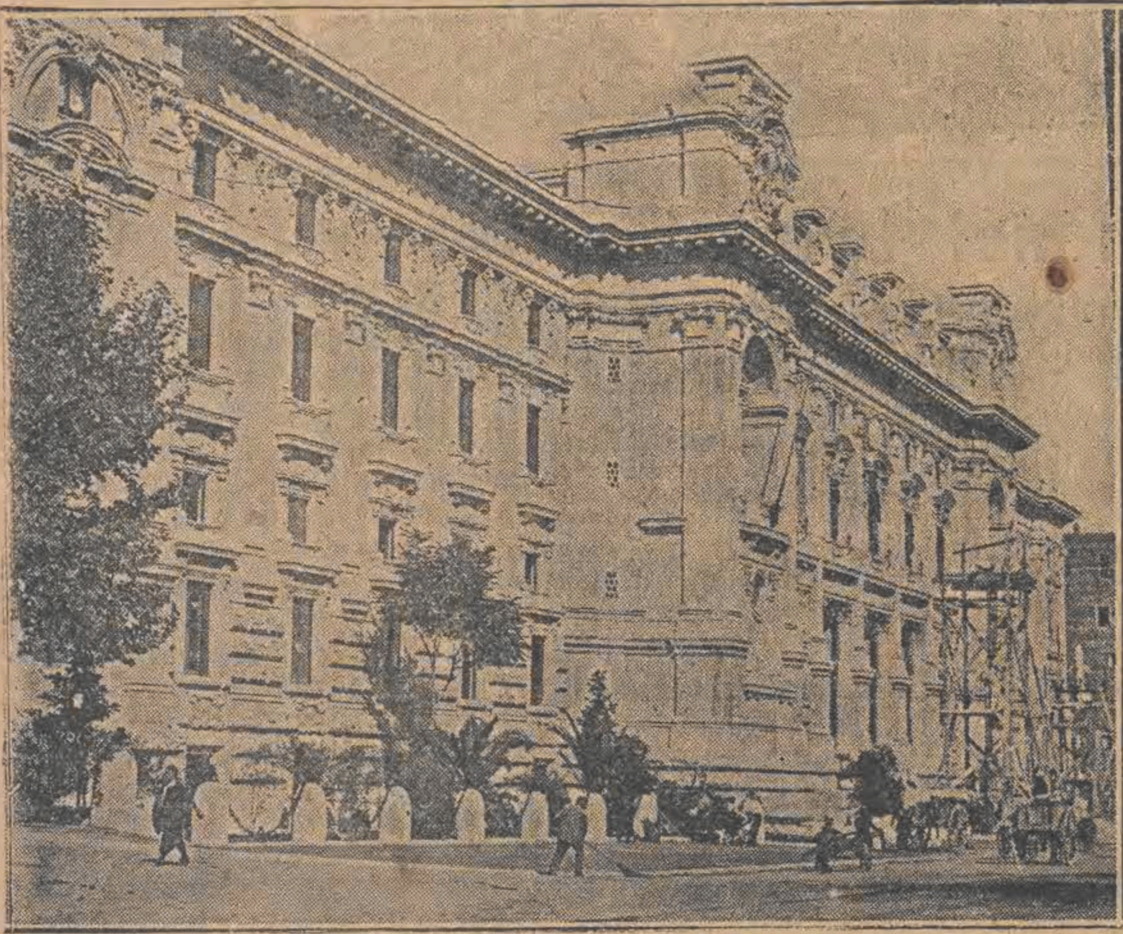
Drużynę koszykową posiada poselstwa amerykańskie.

Jak się dowiadujemy drużyna koszykówki poselstwa amerykańskiego w Warszawie wyjeżdża na 29. 11. i 1. 12. do Krakowa, gdzie rozegra dwa mecze, a mianowicie z reprezentacją Karkowa oraz z drużyną amerykańskiej kolonji w Czechosłowacji. Warto zaznaczyć, że piłka koszykowa jest w Ameryce b. spopularyzowanym sportem.

Wesoły mecz we Lwowie W momencie egzekucji rzutu karnego, wali się z trzaskiem bramka.

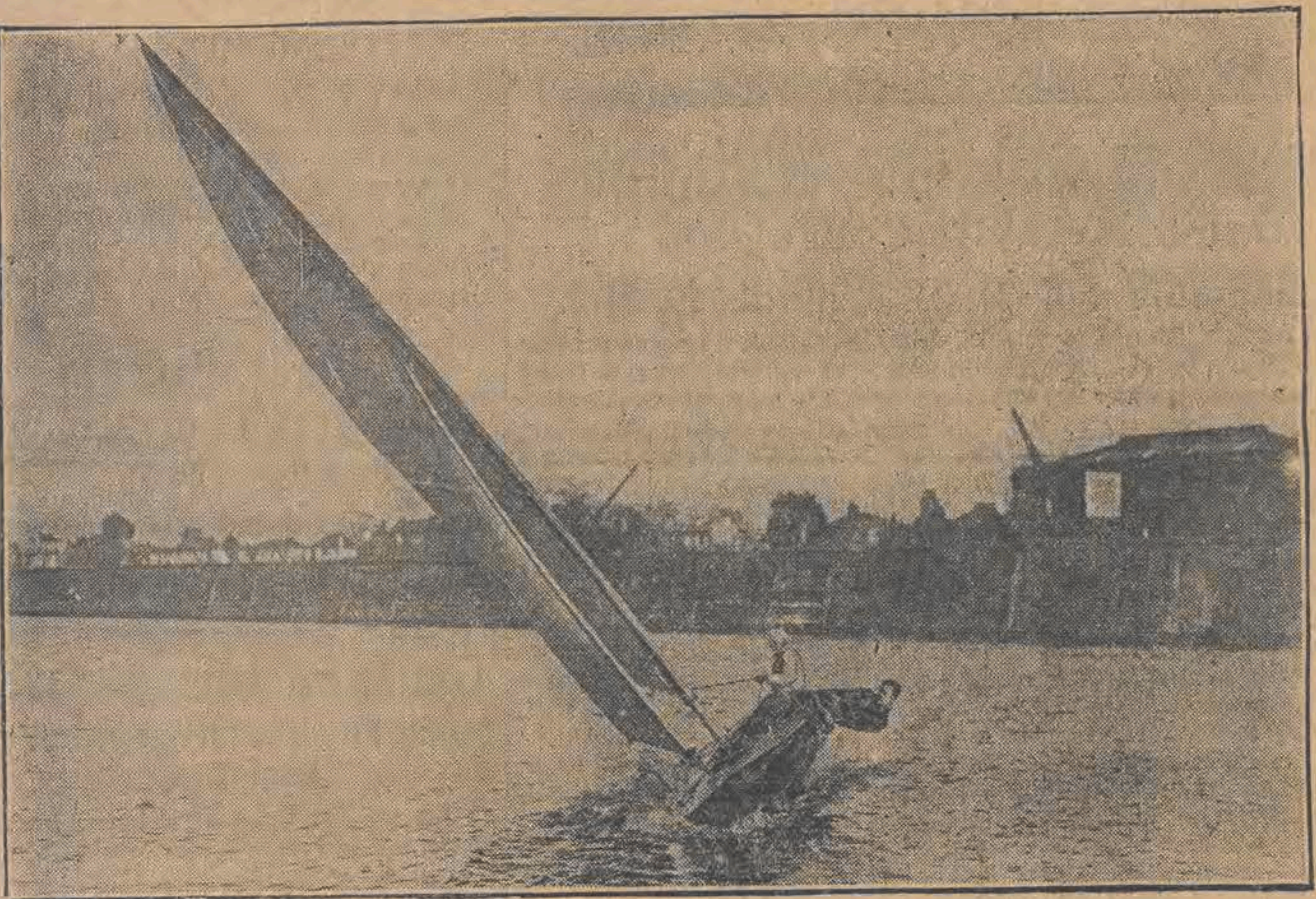
Pisma donoszą o bardzo wesołym meczu, jaki miał miejsce ubiegłej niedzieli we Lwowie. Mecz ten ligowy pomiędzy Hasmoneą a Śląskiem, z wynikiem 4:0 dla pierwszych obfitował w cały szereg momentów wesołych. I tak w szeregach Śląska grał jakiś podtatusiały pan, obarczony potężnym brzuchem. Ten podstarzały „pieron" przez 90 minut nie kopnął dosłownie ani razu piłki. Prócz tego ślązacy mieli osobliwego obrońcę, który wszystkie piłki pakował do własnej bramki.

Najparadniejszy wypadek zdarzył się na kilkanaście minut przed końcem. Sędzia dyktuje rzut karny przeciw Śląskowi, gracze idą poza pole karne, zostaje tylko Krumholc z bramkarzem. W momencie, kiedy Krumholc ma strzelić wali się nagle... bramka. Górna poprzeczka z trzaskiem spada na ziemię. Śmiechu na widowni co niemiara. Egzekucję należało wstrzymać do czasu naprawy bramki.





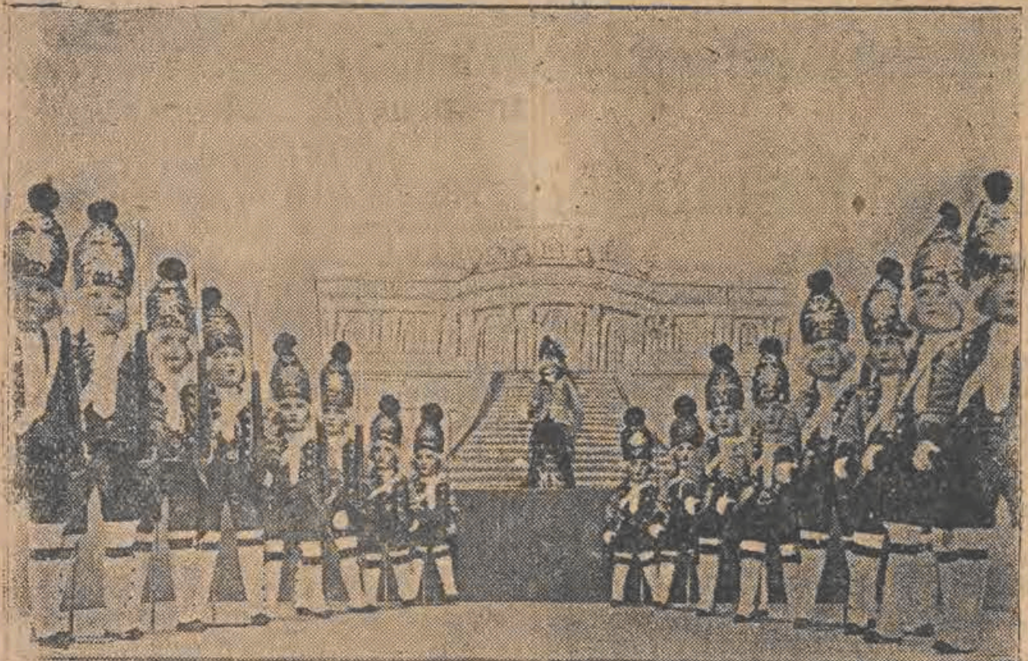
RZYM jest jednym z najpiękniejszych miast świata. Na zdjęciu: na lewo—monumentalny gmach włoskiego ministerstwa marynarki; na prawo—urocza aleja do portu rzymskiego Ozbja.



Trudne położenie żaglówki podczas wyścigów koło Marsylii. Utrzymanie się w każdej pozycji wymaga nielada znajomości sztuki żeglarskiej.



Dwaj faszyści - inwalidzi udali się piechotą z Medjolanu do Rzymu, ażeby zanieść pozdrowienie Musoliniemu od inwalidów wojennych swego okręgu.



Na wystawie lalek w Berlinie, otwartej w ub. tygodniu—między innemi—ICZnie zwiedzający widzieli powyżej przedstawioną rewję lalek, ubranych w stylowe kostjumy z epoki.

Zima nadchodzi

Amerykanizacja niemieckich złodziei.—Dwa bezprzykładne rabunki. — Polowanie na futra symptomatem bliskiej zimy.

Kilka dni temu przytrafiły się w 2 najbardziej ożywionych punktach Berlina dwie bezprzykładne w swej bezczelności kradzieże rabunkowe, świadczące, albo o słabej ręce policji berlińskiej, albo też o wyrobieniu się na gruncie Berlina typu rabusia, posługującego się najnowszemi metodami swych kolegów amerykańskich.

Wieczorem przed eleganckim magazynem z wyrobami futrzanemi, którego wspaniała wystawa płonęła pełnią swych elektrycznych lamp, zatrzymało się wytworne auto. Z auta tego wysiadł młody, szykownie ubrany gentleman i jął przyglądać się wystawionym futrom. Jegomość ten trzymał w ręku niewielką, owiniętą w papier paczkę.

Nagle liczni przechodnie usłyszeli ogłuszający brzęk szkła, na który wybiegł ze sklepu, będący tam wówczas właściciel magazynu. I oto w oczach licznej publiczności rabuś, który rozbił szybę wystawową, trzymaną przez siebie cegłą, porwał z wystawy drogocenny płaszcz futrzany, wsiadł do auta i odjechał. Wszystko to razem trwało kilka sekund.

Ten sam prawdopobnie złoczyńca pojechał następnie na Leipzigerstrasse nr. 105 do magazynu kuśnierskiego Hermana Schönberga i rozbiwszy także w obecności licznych świadków cegłą szybę obrabował wystawę z znajdujących się na niej kosztownych futer.

W jednym i drugim wypadku żaden z przechodniów nie zdołał zauważyć numeru samochodu.

Tejże nocy niewykryci sprawcy włamali się do trzeciego składu futer i okradli go na sumę 20 tysięcy marek.

Za wydawnictwo „Republiki" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republiki Sp. z ogr. odp., Piotrkowska 49 i 64. Redaktor odpow. Jan Grobelniak.